Nal. poczt. opłac. rycz.
Rok II. Tarnów, dnia 1 grudnia 1928 r. Cena 20 gr. Nr. 44.





SŁOWO TARNOWSKIE

Tygodnik niezależny

Tarnów, ul. św. Anny 5, I piętro
Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 407.074.

Godziny przyjęć redakcji i administracji codziennie od godz. 9 do 11.

Rękopisów nie zwraca się.

Właściwe oblicze t. zw. opozycji.

Opozycja z lewa, t. j. Wyzwolenie, Stronnictwo Chłopskie i P. P. S., wspomagana przez opozycję z prawa, t. j. przez Stronnictwo Narodowe (czytaj: narodowa demokracja) i jego satelitów, walczy zapamiętale już od długiego czasu o utrzymanie w Polsce demokracji parlamentarnej, która w jej oczach jest jakby zagrożona.

O demokracji parlamentarnej, o niebezpieczeństwach na jakie jest narażona, o zasadzkach jakie się na nią zastawia, wypisuje p. Niedziałkowski na szpaltach „Robotnika" od roku czy od dwu lat niesłychane historje. Nie będziemy wdawać się obecnie w subtelną treść tych wywodów. Nam jednak wydaje się, że najlepiej służy idei i zasadom demokracji parlamentarnej ten, kto w miarę sił przyczynia się do najbardziej intensywnej pracy sejmu i na odwrót, kto tę pracę sabotuje, kto w niej przeszkadza, ten właśnie szkodzi demokracji parlamentarnej.

Sejm przez pracę i tylko przez pracę może wywierać wpływ na rządy państwem. Im praca ta jest bardziej produktywna, im bardziej realne wydaje owoce, tem wpływ ten jest większy. Bezpłodna opozycja, obstrukcyjne mowy, demagogiczne wystąpienia nietylko hamują prace Sejmu, ale podrywają w zupełności jego powagę w oczach społeczeństwa, bo przecież społeczeństwo patrzy na swoich wybrańców, na to, co robią i jak radzą, gdyż od nich w pierwszym rzędzie domaga się poprawy swego bytu. Jeżeli powaga sejmu, poczynając od r. 1919 malała z rokiem na rok nieustannie, co tysiąc razy stwierdzono publicznie przed przewrotem majowym w prasie i w samym sejmie, to przecież nikt rozumny nie będzie szukał przyczyn tego w przewrocie majowym, jak chcieliby to wykazać publicyści opozycyjni. Powagę sejmu w społeczeństwie poderwały niesamowite harce demagogiczne i targi osobiste, jakich areną przez lata całe był Sejm, a przewrót majowy był właśnie dokonany po to, by tej wysoce chorobliwej atmosferze i wyłaniającym się z niej rządom położyć kres.

Działacze opozycyjni nie mogą przecież zapomnieć dawnych, dobrych, przedmajowych czasów. Walka w obronie „zagrożonego bytu" demokracji parlamentarnej, — to na zewnątrz, na wewnątrz chodzi całkiem o co innego. Właśnie poniedziałkowe posiedzenie komisji budżetowej przyniosło świetny przykład stosunku taktyki stronnictw opozycyjnych do idei demokracji parlamentarnej.

Na posiedzeniu tem p. Woźnicki w imieniu Wyzwolenia, P. P. S.-lewicy i Stronnictwa Chłopskiego oświadczył, że ponieważ w poprzedniej sesji wnioski ich były „zwalczane" przez rząd, a wykonanie budżetu nie zawsze jakoby zgadzało się z uchwałami, przeto przedstawiciele tych kulbów uważają za właściwe nie obejmować tym razem referatów w komisji budżetowej. Jedyny wyjątek robią te kluby dla budżetu sejmu, senatu i najwyższej izby kontrolnej, które to budżety są najłatwiejsze i co w niczem nie zmienia zasadniczego znaczena deklaracji p. Woźnickiego.

Odrazu zaznaczymy, że jeżeli chodzi o faktyczne wypracowanie budżetu, to deklaracja ta ma znaczenie czysto teoretyczne. Podczas ogólnej dyskusji przy pierwszem czytaniu na plenum Sejmu, kluby, reprezentowane przez p. Woźnickiego, aż nadto dosadnie wykazały, co mogą wnieść rzeczowego do dyskusji budżetowej. **Kilkanaście frazesów demagogicznych i tyleż humorystycznych pouczeń pod adresem ministra skarbu** — przyczem jako znawca budżetu rekomendował się p. Dąbski — **to wszystko.** Ale deklaracja p. Woźnickiego ma znaczenie, jeżeli chodzi o stosunek owych klubów do bronionej przez nich idei demokracji parlamentarnej, przyczem należy podkreślić, że analogiczne stanowisko zajęła dawniej opozycja z prawa.

Otóż nieobejmowanie referatu w komisji budżetowej jest prawie równoznaczne z niebraniem udziału w pracach komisji, **innemi słowy, opozycja nie chce brać udziału w pracy nad tak kardynalnej wagi dla państwa, sprawą, jaką jest budżet.** Przy każdej sposobności opozycja zapewnia, że uważa pracę nad uchwalaniem budżetu za kardynalne prawo parlamentu, ale nie chce z tego prawa korzystać. Woli bawić się w demagogiczną hecę. **Łatwiej wymyślać, niż pracować, bo pracować trzeba umieć!**

Tak wygląda w świetle nagich faktów stosunek opozycji do bronionej przez nią rzekomo zagrożonej idei demokracji parlamentarnej. W opinji publicznej znajdzie to właśnie ocenę i gdyby chodziło jedynie o względy partyjne, możnaby się tylko cieszyć, że przeciwnik zrobił krok tak fałszywy. Ale chodzi o rzeczy znacznie ważniejsze, chodzi o państwo i jego interes! I oto jesteśmy znowu świadkami, że są ugrupowania w sejmie, które interesy państwowe poświęcają dla interesów własnych, zresztą również fałszywie pojętych.

Rewelacyjne wspomnienia.

Niedawno p. minist. Moraczewski na zjeździe Frakcji Rewolucyjnej P. P. S. w Katowicach opowiedział pewne wydarzenie, które wydaje się zupełnie nieprawdopodobne, a jednak jest prawdziwe.

W r. 1918, gdy rozpadała się Austrja, P. O. W. dowiedziała się o przygotowującym się napadzie pułków ukraińskich z armji austrjackiej na Lwów i szykowała się do jego odparcia, lecz nie posiadała broni. Broń posiadała narodowa demokracja. P. O. W. zwróciła się kolejno o broń do p. Głąbińskiego i do p. Mączyńskiego, lecz obaj odmówili. Dlaczego to zrobili, Bóg jeden raczy wiedzieć. Ludzie objektywnie patrzący muszą stwierdzić, że pp. Głąbiński i Mączyński zrobili to z powodów partyjnych. W ten sposób uniemożliwiono odparcie napadu i przyczyniono się do wytworzenia się kilkutygodniowej walki krwawej na ulicach Lwowa.

W „Głosie Prawdy" z dnia 11 listopada b. r. opowiada znowu płk. Wieniawa-Długoszowski, jak się to stało (w roku 1918), że brygadjer Józef Haller objął naczelne dowództwo nad wszystkiemi wojskami, które miało się organizować poza terenem, objętym przez Niemców i Austrjaków, a więc w sferze wpływów koalicji.

Z listu otwartego, ogłoszonego już przed kilku laty przez szereg oficerów II. brygady, wiadomo, że brygadjer Haller nie miał wcale ochoty brać udziału w bohaterskiem postanowieniu II. brygady przebicia się przez front austrjacki na Ukrainę i że pod Rarańczą uprowadzili go oficerowie przemocą. Nie odebrano mu jednak z tego powodu dowództwa i gen. Haller stał wówczas pod Kaniowem, gdy dotarł danego pułku, wówczas podporucznik, Wieniawa-Długoszowski z listami od komendanta P. O. W., wówczas pułkownika Rydza-Śmigłego.

Gen. Haller był pełen optymizmu i wyjaśniał z tupetem, jak stoją ugrupowani Niemcy, jak rozłożone są wojska, jak to on niezaprzeczenie atak niemiecki uprzedzi i uderzywszy na nich w kierunku południowym, rozbije w puch, a skręciwszy potem ku północy, rozpędzi wszystko, co mu stoi na drodze i pomaszeruje na połączenie się z korpusem gen. Dowbór-Muśnickiego.

Lekkomyślny pesymizm się zemścił i po wsze czasy pamiętna bitwa, bohaterska bitwa pod Kaniowem, zakończyła się klęską żołnierza polskiego. P. O. W. zajęła się wówczas organizowaniem rozbitków, chronienia ich przed niewolą bolszewicką i niemiecką i wysyłaniem ich na Murman i wtedy właśnie delegaci P. O. W. pp. Długoszowski i Schätzel, zetknęli się po raz drugi z gen. Halelrem, który po bitwie kaniowskiej tak się ukrył, że w żaden sposób nie można go było odnaleść.

W rozmowie ze Schätzlem i Długoszowskim gen. Haller przyznał się, że teraz dopiero pojmuje w całej pełni postępowanie komendanta Piłsudskiego, nakazującego bezwzględnie organizowanie na terenie przez okupantów zakonspirowanych sił, zdolnych do walki z przeciwnikiem w danym momencie i że wobec tego postanawia pracować z P. O. W. najzupełniej solidarnie, za przestawiciela uwięzionego komendanta uważając płk. Śmigłego i z którego polecenia on, brygadjer Haller, obejmuje dowództwo nad wszystkiemi wojskami polskiemi, które się uda zorganizować poza terenem, objętym przez Niemców i Austrjaków, a więc w sferze wpływów koalicji. Zaznaczył ponadto, że absolutnie nie dopuści, ażeby wojska tam zorganizowane były użyte dla jakichkolwiek celów miejscowych, jak np. waki z boszewikami, że między innemi przeć będzie przedewszystkiem do tego, by oddziały polskie, koncentrowane we Włoszech, użyte zostały przedewszystkiem do uderzenia na chwiejącą się już i zdemoralizowaną Austrję, jak również akcentował, że pertraktować będzie przy organizowaniu armji polskiej z jeńców i ochotników bezpośrednio i tylko z przedstawicielstwem naczelnego dowództwa koalicji, wystrzegając się jakiegokolwiekbądź pośrednictwa takich czy innych politycznych polskich czynników.

Te wspomnienia pułk. Długoszowskiego, opowiadające rzeczy, znane tylko biorącym bezpośrednio udział w akcji, mają wielką historyczną doniosłość, bo wykazują, jak przez 10 alt narodowa demokracja stara się fałszować historję.

Gen. Haller przedostał się później do Francji, nie dotrzymał zobowiązań powzięty tych w Kijowie i zmienił zasadniczo stanowisko, ale nie chodzi o niego. To, co było poczęte z inicjatywy i najwyższego wyniku P. O. W., przedstawia się jako dzieło paryskiego Komitetu Narodowego.

I nie umiano, a z partyjnych powodów też nie chciano utrzymać linji, jedynie słusznej, nakreślonej przez P. O. W. Pierwszy korpus, którego dowódcę gen. Dowbór-Muśnickiego narodowa demokracja okrzyknęła naczelnym wodzem wojsk polskich, musiano właśnie użyć do celów miejscowych walki z bolszewikami. Już były wydane rozkazy marszu na Mohylew, na pomoc głównej kwaterze rosyjskiej przeciw bolszewikom, lecz na szczęście upór żołnierza do tego nie dopuścił, a później gen Dowbór złożył przed Niemcami broń bez jednego wystrzału, gdy pod Kaniowem II. korpus w krwawej bitwie ocalił honor polskiego sztandaru.

I armji, utworzonej we Francji i Włoszech, starano się nadać polityczno-partyjny charakter. Gdy w 1919 r żołnierz polski, organizowany przez komendanta Piłsudskiego już krwawił wzdłuż całej ściany wschodniej, gdy wojska z Francji udały się do kraju i do boju, miesiącami jeszcze trzymano je na obczyźnie z powodów, których dotąd publicznie nie wyjawili ci, którzy je spowodowali, ale miały wyłącznie charakter partyjno-polityczny.

Powoli wszystko się wyjaśnia. Dłużej fałszować historji i tumanić opinji nie będzie można. Leży przecież w interesie powszechnym, by najzupełniejsze wyjaśnienie wydarzeń z czasów powstania Państwa Polskiego nastąpiło jak najprędzej, bo to więcej, niż cokolwiek, przyczyni się do uzdrowienia stosunków u nas.

Uroczystość 25-lecia gimnazjum II-go.

Niezwykle podniosłą uroczystość obchodziło 25 b. m. tutejsze II gimnazjum, a mianowicie uroczystość dwudziestopięciolecia swego istnienia.

Uroczystość rozpoczęła się zbiórką pod budynkiem szkolnym, odświętnie przybranym zielenią. Zjechało się około 40 wychowanków, niektórzy zdaleka, bo z Poznania, Lublina, Wilna, a nawet z Gdańska (zastępca kom. gen. p. Lalicki), poczem po wpisaniu się do księgi pamiątkowej, goście wraz z młodzieżą udali się do kościoła ks. Filipinów.

Uroczystą Mszę św. odprawił ks. biskup Wałęga, który od ołtarza przemówił do zebranych w niezwykle podniosłych słowach. W czasie Mszy św. szereg pieśni kościelnych wykonał udatnie chór uczniów pod batutą prof. Tukacza.

O godz. 10.30 sala Sokoła I. wypełniła się zaproszonymi gośćmi i młodzieżą. Pomiędzy gośćmi zauważyliśmy starostę Marossanyi'ego burm. Dra Kryplewskiego, pułk. Dragata i t. d.

Scena przybrana zielenią i kwiatami, wśród których widniał orzeł biały.

Akademję rozpoczął pięknem przemówieniem dyr. Orzech, który wzniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, poczem poświęcił ciepłe słowa wspomnienia zmarłym dyrektorom, profesorom i uczniom zakładu, których to słów zebrani wy słuchali stojąco.

Po pięknie wykonanej kantacie przemówił najstarszy profesor, senjor zakładu, p. Wojciechowski, przypominając niektóre daty z dziejów zakładu, szczególnie sprawę uwięzienia uczniów przez władze austrjackie, poczem zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć pierwszego budowniczego Polski, Marszałka Piłsudskiego, który to okrzyk zebrani z zapałem powtórzyli.

W dalszym ciągu wygłosili piękne przemówienia pp. Lalicki, Kurowski, dawniejsi uczniowie, — Kluza, uczeń VIIIb; uczeń Miarczyński wygłosił z zapałem wiersz Dra Rybczyńskiego, p. t.: „Oda do ławy szkolnej", — prof. Tukacz wykonał z właściwą sobie maestrją na skrzypcach Koncert francuski przy akompanjamencie p. Ziemiańskiej, a prof. Machalski odczytał telegramy i listy nadeszłe.

Pieśnią „Boże! Coś Polskę" zakończyła się podniosła uroczystość, poczem nastąpiła wspólna fotografja.

O godz. 1 w sali zwierciadlanej Kasy Oszczędności odbył się bankiet, w którym wzięło udział przeszło 60 osób. Szereg toastów rozpoczął dyr. Orzech, wznosząc okrzyk na cześć Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego.

Prof. Wojciechowski, jako asesor i zastępca miasta, wzniósł toast na cześć zakładu imieniem miasta, poczem toastowali pp. Freindl, prof. Trybowski, ks. Dr Rec, ks. szambelan Wątorek, Wlcdek, Czapliński, star. Marossanyi, Machalski, Kurowski, Leżoń i t. d.

Pomiędzy toastami dyr. Orzech wzniósł zdrowie na cześć senjora Zakładu, prof. Wojciechowskiego, który uczy w II. gimnazjum od początku jego powstania.

Dawni wychowankowie porwali profesora na ręce i obnieśli go po sali.

Wśród bardzo serdecznego nastroju bankiet przeciągnął się do późna.

Wieczorem w sali Sokoła I. odbyło się przedstawienie „Króla Edypa", przygotowane bardzo starannie przez uczniów II. gimnazjum. Sala zapełniona po brzegi. Liczni słuchacze oklaskują z zapałem młodych amatorów, którzy z niezwykłem artystycznem zacięciem odgrywali tragedję Sofoklesa.

Doskonała reżyserja prof. Pillera, artystyczna ilustracja muzyczna Dra Szupyły, barwne stroje, artystyczne milieu, artystyczna gra amatorów np. Miarczyńskiego (Edyp), Jachny (Tejzesjasz), Sendrakowskiej (Jokasta), Mamuszki (Kreon), Kluzy (przodownik chóru) i t. d. sprawiły, że wypełniona po brzegi sala z zapartym oddechem śledziła przebieg tragicznych losów potomka Lablakidów.

Słowo wstępne wygłosił Jaworski.

Pomiędzy gośćmi na widowni znalazły się wycieczki studenckie z Dąbrowej, Brzeska, Dębicy, Tuchowa i Rzeszowa.

Rodzina Wojskowa czci uroczyście rocznicę powstania listopadowego.

Celem uczczenia rocznicy powstania 1831 roku, urządza Rodzina Wojskowa 1 grudnia b. r. o godz. 11.30 przed poł. Akademję w sali kina Marzenie z bardzo obfitym i urozmaiconym programem.

W Akademji wezmą udział: prof. Tukacz solo skrzypcowe, prof. M. Weryński słowo wstępne, p. Zb. Woźniak (tenor z Krakowa), p. L. Warzybokówna deklamacja, chór mieszany Tow. Muzycznego pod batutą dyr. Orzecha, orkiestra 16 p. p. i Tow. Muzycznego pod batutą par. kapelm. Ciapskiego.

Inicjatywę Rodziny Wojskowej podkreślić należy z jak największem uznaniem.

Zarazem spodziewać się należy, że sala kina „Marzenie" wypełni się po brzegi publicznością tarnowską, tak rzadko mającą sposobność słyszenia artystycznych produkcyj, tem więcej, że Akademja będzie jedynym zbiorowym wyrazem hołdu i czci dla bohaterów walk listopadowych.

Dodać przytem należy, iż czysty dochód przeznaczony jest na cele oświatowe Rodziny Wojskowej, która w Tarnowie bez niczyjej pomocy w bardzo trudnych warunkach rozwija się i staje się ośrodkiem, około którego skupiają się sfery wojskowe.

Uroczystości 10-lecia w pow. dąbrowskim.

Może trochę spóźniona ta korespondencja, ale ponieważ jak to mówią: lepiej późno, jak nigdy, więc i my chcemy się odezwać aby o nas nie sądzono, żeśmy całkiem nie obchodzili święta niepodległości.

Stosując się do ogólnego prądu, jaki w tej mierze zapanował, staraliśmy się, aby przedewszystkiem ślad czegoś pożytecznego pozostał po naszych uroczystościach w powiecie.

To też we wszystkich gminach odbywało się w dniu uroczystości szkolnej na wielką skalę sadzenie drzewek, w czem rekord wzięły miasteczka: Dąbrowa, Żabno i Szczucin, które wysadziły drzewek owocowych bardzo znaczne ilości, — a w gminach wiejskich wysadzono też do... o w takim Otfinowie 30, w Dąbrowieńskich 30, w Zalipiu 26, w Woli ...wskiej 27, w Sikorzycach 92.

W Wietrzychowicach posadzono na pamiątkę święta wolności orzech amerykański a osobno żydzi zasadzili topolę kanadyjską.

W Dąbrowie oprócz drzewek przy drodze do Żabna posadzono w rynku dwa dęby pamiątkowe, — gmina izraelicka zasadziła drzewo wolności na placu przed synagogą, który już uprzednio wysadzono drzewkami owocowemi.

Również uporządkowano ostatecznie skwer przed sądem powiatowym, zasadzono na nim drzewka, urządzono żywopłot, wygracowano ścieżki, tak, że obecnie plac ten robi miłe i schludne wrażenie. Nazwano ten ogród parkiem wolności.

Właściwe uroczystości rozpoczęły się w sobotę 10 listopada uroczystem posiedzeniem Wydziału powiatowego, który powziął szereg uchwał, związanych z uczczeniem święta wolności, a więc przedewszystkiem treści hołdowniczej, a następnie w pierwszej linji uchwalił przystąpić jak najspieszniej do budowania gmachu na pomieszczenie szkoły im. Marszałka J. Piłsudskiego, która dbać będzie o ogólne kształcenie młodzieży z równoczesnem wybitnem uwzględnieniem potrzeb oświaty zawodowo-rolniczej w powiecie.

Skoro tylko powiat uzyska na ten cel pożyczkę o którą już oddawna czyni zabiegi, przystąpi zaraz do kontynuowania rozpoczętej już staraniem miejscowych czynników budowy gmachu według planów, sporządzonych swego czasu przez arch. Tarkowskiego.

Jakkolwiek fundusze nie pozwolą na razie na budowę gmachu dwupiętrowego, to jednak i zredukowany o jedno piętro budynek będzie gmachem monumentalnym, który stanowić będzie prawdziwą ozdobę miasta i służyć będzie doskonale zamierzonemu celowi.

Jest nadzieja, że z wiosną przyszłego roku budowa się rozpocznie i na przyszłą zimę budynek stanie pod dachem.

Z tego miejsca należy złożyć gorące podziękowanie za hojny datek na powyższy cel właścicielom dóbr Breń WP. Janowi i Feliksowi Konopkom, oraz wszystkim innym ofiarodawcom, którzy wstąpili w ich ślady i złożyli, albo zadeklarowali już dziś na ten cel pokaźne sumy.

Uchwalono na temże posiedzeniu odpowiednio wyposażyć teren zakupiony na szkółkę drzew owocowych i pole doświadczalne, oraz łączący się z nim plac przeznaczony na stadjon, którego budowa w roku przyszłym ma być rozpoczęta.

Po nabożeństwie w kościele parafjalnym, w którym wzięła udział młodzież gimnazjalna i dziatwa szkół powszechnych, ruszył pochód na błonia przy drodze żabieńskiej, gdzie duża brama z odpowiednim napisem przyozdobiona flagami państwowemi, oraz cztery wielkie maszty takiemiż flagami i zielenią ubrane wskazywały teren, na którym założona została szkółka drzewek owocowych i pole doświadczalne.

Po przemówieniu ks. kanonika Słowińskiego, który dokonał poświęcenia tego przyszłego warsztatu pracy rolnej w powiecie, przemawiali jeszcze prezes Okręg. Tow. rolniczego na powiat dąbrowski p. Jan Leon Konopka, oraz imieniem powiatowego Związku Kół młodzieży prof. gimn. Dojka, charakteryzując znaczenie tego ośrodka pracy nad gospodarczem podniesieniem powiatu dla jego przyszłego rozwoju, oraz rzucając szereg myśli i spostrzeżeń, związanych z tym problemem zasadniczo.

Rzucono następnie pierwsze ziarna w poświęconą ziemię, poczem uroczystość ta, w której mimo niepogody i deszczu wzięła liczny udział młodzież szkolna, nauczycielstwo, duchowieństwo i przedstawiciele wszystkich grup ludności w powiecie, zakończyła się wysadzaniem drzewek owocowych na drodze żabieńskiej, przy której położone jest pole doświadczalne i szkółka drzewek.

Wieczorem tegoż dnia odbyło się uroczyste posiedzenie Rady gminnej w Dąbrowie, na którem analogicznie do uchwał powziętych przez Wydział powiatowy, zapadły jednomyślnie uchwały treści hołdowniczej dla Głowy Państwa Prezydenta Mościckiego i Budowniczego Wielkiej Polski Marszałka J. Piłsudskiego. Uchwała w sprawie przyczynienia się gminy m. Dąbrowy udziałem w kwocie 50.000 zł. do zaciągnąć się mającej pożyczki na gmach szkoły średniej w Dąbrowie, — wreszcie co do przyczynienia się kwotą 100 zł. do zbiórki na cel budowy domu im. Marszałka J. Piłsudskiego w Oleandrach krakowskich. — Zbiórka ta, łącznie z dochodem uzyskanym ze sprzedaży nalepek i znaczków na ten cel wydanych, dała wynik w powiecie tutejszym przeszło tysiąc złotych (1051 zł. 60 gr.).

Wieczorem miasto było iluminowane, ulicami przeciągał przy blasku pochodni capstrzyk orkiestry gimnazjalnej, a tłumy ludzi przysłuchiwały się dźwiękom orkiestry mimo niepogody.

Uroczystości zakończyły się tego dnia pięknym wieczorkiem w Sokole, urządzonym przez młodzież tut. gimnazjum, na który złożyły się: przemówienie prof. Batora, deklamacje, chór, orkiestra, a wreszcie odegrano sztuczkę p. t. „Oto dzień chwały".

Następnego dnia zrana pobudka orkiestry gimnazjalnej przypomniała mieszkańcom, że należy wziąć w dalszych uroczystościach.

Rozpoczęły się one uroczystem nabożeństwem w kościele parafjalnym, podczas którego patrjotyczne kazanie wygłosił ks. Zaskalski; przedtem odbyło się nabożeństwo w synagodze, gdzie pięknie przemawiał rabin miejscowy p. Weidenfeld.

Po nabożeństwie w kościele uformował się pochód, w którym wzięły udział wszystkie Straże pożarne z powiatu, Sokół, hufce P. W., oraz związki i stowarzyszenia młodzieży ze sztandarami, oddział reprezentacyjny policji państwowej, młodzież gimnazjalna i dziatwa szkolna z orkiestrą gimnazjum na czele.

Z balkonu starostwa, przybranego w zieleń i barwy narodowe, przemówił do zebranej na rynku publiczności sędzia p. B. Gabrjel, poczem dokonano zasadzenia dwu drzew pamiątkowych (dęby) w rynku koło studni i odbyła się defilada przed przedstawicielami władz, korporacji i urzędów.

Uroczystości zakończyły się akademją w Sokole, w czasie której przemawiali prof. gimn. Hlibowicki i adw. Dr Staśko. Doskonale wypadły produkcje chóru pod batutą prof. Tryby i część orkiestralna, wykonana przez zespół młodzieży gimnazjalnej.

Na zakończenie tej podniosłej uroczystości uchwalono wysłać depeszę hołdowniczą z wyrazami wdzięczności dla p. Prezydenta Rzpltej i Marszałka J. Piłsudskiego za ich twórcze poczynania w kierunku utrwalenia mocarstwowego bytu i gospodarczego rozwoju Polski.

Wieczorki i przedstawienia, połączone z deklamacjami, występami chórów włościańskich, audycjami radjofonicznymi, odczytami i wykładami odbyły się w tym dniu prawie we wszystkich większych miejscowościach powiatu, a w Wietrzychowicach po patrjotycznych przemówieniach ks. kanonika Lasaka i gospodarza Emila Krzciuka z Sikorzyc ruszył pochód na błonia, w którym pośród hufców młodzieży. Straży pożarnych i dziatwy szkolnej jechała prawdziwa armata, kunsztownie sporządzona w gminie Jadowniki, na której siedział Bartosz Głowacki w otoczeniu dziewcząt, przybranych w stroje krakowskie.

W gminie Lubiczko usypano nową drogę i nazwano ją „drogą odrodzenia", w Mędrzechowie założono kasę gminną, stwarzając dla niej podkład na razie z 3000 zł., — w Radgoszczy zaś zakupiono grunt pod budowę szkoły, którą uchwalono zacząć budować w roku przyszłym (budynek piętrowy) i nazwać ją szkołą im. Marszałka J. Piłsudskiego.

Bardzo uroczyście wypadły obchody w Szczucinie, Mędrzechowie, Bolesławiu, Gręboszowie, Oleśnie i Żabnie, a nawet mniejsze wioski, jak Niecieczа, Szarwark, Zalipie, Żelichów, Słupiec, Tonia, Ćwików, Kłyż, Pawłów, Maniów, Laskówka delastowska, Smyków, Brnik i Grądy wszystkie okazały, że mają głębokie odczucie jedności i spoistości narodowej i że dorosły do zrozumienia, czem jest dla narodu wolność.

To też można z chlubą powiedzieć, że powiat dąbrowski święcił ten dzień uroczysty dla całego Narodu naprawdę godziwie i ładnie.

Walne Zebranie Koła Tarnowiaków

Dnia 12 listopada b. r. odbyło się Walne Zebranie, na którem po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi, przystąpiono do wyboru nowych władz Koła w następującym składzie:

Myszka Tadeusz prezes, Florkowski Włodz. I. wiceprezes, Gurgul Kaz. II. wiceprezes, Piechnik Jan sekr., Mikulska Irena wicesekr., Kwiecień Jan skarbnik, Nowak Feliks wiceskarbnik, Potokówna Irena gospodyni, Marcinkowski Józef przew. kom. rew.

Kooptowano: kol. Hudykę Adama na referenta Tow., kol. Szczeklika Miecz. na przew. powiatu pilzneńskiego. — Koledzy wyżej wymienieni wchodzą tem samem w skład Zarządu A. K. T. z pełnemi prawami.

Wieczór inauguracyjny Akad. Koła Tarnowiaków w Krakowie.

Dnia 23 b. m. odbył się w sali klubu „Bratniej Pomocy U. U. J.“ wieczór inauguracyjny. Wieczór ten zaszczycił swą obecnością kurator Koła dziekan prawa prof. Dr Dziurzyński, konsul węgierski Marchwicki, redaktor Grzywiński, ks. prof. Dr Rizzi, prezes Bratniej Pomocy Smolec, sekretarz „Chóru Cecyljańskiego“ Miętka, oraz reprezentanci samopomocowych organizacyj.

Wieczór zagaił i powitał gości w krótkich a serdecznych słowach prezes AKT. Myszka Tadeusz. Na program program złożyły się: produkcje „Chóru Cecyljańskiego“ pod art. kier. Dr. ks. Rizziego, które wypadły świetnie, a zwłaszcza „Hymn“ (słowa Gałuszki. kompozycja B. Rizziego). Imieniem Koła wręczyła kosz kwiatów kol. Konieczna dostojnemu dyrygentowi. Śpiew solowy art. polskiego radja p. Stanisławy Żurawskiej, której imieniem Koła wręczył bukiet kol. Florkowski. Z partji fortepianowych doskonale wywiązała się p. H. Hrabiówna. Gra artystyczna na harmonijkach ustnych p. Jerzego Nizińskiego spotkała się z uznaniem i sowicie nagrodzona została zasłużonemi oklaskami. Monologi p. Władysława Zamorskiego i Jerzego Nizińskiego wywołały salwy śmiechu i wesołości na sali, za co spotkały ich ogromy braw.

Wieczór był postawiony na wyżynie artystycznej, a wśród licznych gości panowała atmosfera serdeczności, przyjaźni i wesołości.

Założenie Oddziału Strzelca w Brzesku.

We wtorek 27 b. m. bawił w Brzesku komendant Okręgu Związku Strzeleckiego rotmistrz Naimski, który przyjechał tu na zaproszenie kilkunastu poważnych obywateli, celem wygłoszenia referatu o idei Związków Strzeleckich.

Na poufnem zebraniu, które też w tym celu zwołano, rotmistrz Naimski wygłosił bardzo zajmujący referat, który został przez obecnych przyjęty z nadzwyczajnem uznaniem.

Natychmiast też po referacie i przeprowadzonej dyskusji uchwalono przystąpić do założenia Związku i wybrania wydziału, do którego weszli pp.: Mach jako przewodn., dyr. Nowak zastępca, prof. Pętolski skarbnik i Rączka sekretarz.

Ponieważ p. Mach ofiarował na ten cel swój własny lokal na zebrania, oczywiście tak długo, jak długo nie znajdzie się nowy, praca na założeniem i ugruntowaniem Strzelca w naszym powiecie niechybnie się powiedzie.

Popowicz Władysław, r. 1897, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową.

Wieści z brzeskiego.

Nieco o Brzesku. — Fałszerze dolarów. — Józefina Baker. — Cyrk Michaelis. — Krwawe wybory do kahału. — Dancing z podwieczorkiem.

Brzesko, podobnie jak inne miasta prowincjonalne, nie grzeszyło nigdy rozmachem życiowym. Każdy dzień podobny tu jest do drugiego i następnego, ze wszystkich czterech stron rynku i z każdej ulicy wieje zawsze pustka, bezbarwność i nuda. Obserwując z bliska Brzesko, ma się wrażenie, że ludzie zastygli tu w małych i nieważnych sprawach, a czas zatrzymał się w biegu razem z zegarem na wieży kościelnej, który chodzi jak mu się podoba, w każdym razie tak, aby nikt nigdy nie dowiedział się, która jest godzina.

Wprawdzie w latach powojennych i w Brzesku zaznaczył się duży postęp na każdem polu, największy zaś w rozbudowie i rosnącej czystości miasta, niemniej zostało jeszcze dużo do poprawienia i odczyszczenia.

Inna rzecz, że Brzesko niema pomyślnych warunków do rozwoju. Położone dość daleko od stacji kolejowej, wciśnięte między wzgórza Okocimia i obszary bar. Götza, przypierane zewsząd przez rozbudowujący się wielki browar, Brzesko pleśnieje niby ser zapomniany, a przez to i wszelkie uderzenia fal kultury nowego życia i lepszego bytu odbijają się od niego niby kule od łusek krokodyla.

I tak już było, jest i będzie, że swój czy przybysz zobaczy w Brzesku zawsze jedno i to samo.

Codziennie budzi się miasto wtedy, kiedy słońce dawno wstało, — codziennie człapią urzędnicy po mocno zniszczonych brukach do swych biur, — codziennie parę skurczonych we dwoje przekupek kokost się na rynku z pieczywem, aby utargować kilkanaście groszy, a znowu na słomianym rynku codziennie oglądać można wróble, grzebiące w mozaice przeróżnych odpadków i śmieci.

Codziennie także kilku odpowiednio ordynarnych fiakrów tłoczy gości na swojej dryndzie niby śledzie w beczce, odwożąc ich do stacji i z powrotem i codziennie oglądać można „wystawy“ na sklepach, składające się z wystającego na całą szerokość chodnika drąga, na którym zwisają odpowiednio brudem impregnowane niewymowne części męskiej i damskiej garderoby, a ponieważ mają te wystawy swoją historję, gdyż sterczą tak od niepamiętnych czasów, mogłyby być zaczątkiem Muzeum miejskiego.

Wreszcie codziennie „defiluje“ wieczorem środkiem ulicy trochę żydów i inteligencji rozprawiającej zawzięcie o polityce oraz szpikując swoją uczoność różnemi makaronizmami, niby ów grajcarek w utworach Pobratymca: „Omnia tyrtas pyrtas“.

A jednak i Brzesko się ożywia, chce dorównać innym miastom, zwłaszcza wtedy, gdy jakiś niecodzienny wypadek ma miejsce. Czasem zjedzie do miasta cyrk z wielbłądem i karuzelami, — albo grupka „herojów“ ukraińskich zatańczy kozaka, — czasem jaka o mocno zwiędłych wdziękach baletnica pokaże na scenie Sokoła swe pośladki, wtedy oczywiście ludzie chodzą sobie po głowach i niszczą wzajemnie nagniotki, aby tylko coś nowego posłuchać i zobaczyć.

Nie brak także w Brzesku ludzi myślących o dobru publicznem.

Do takich należy i p. Leben, właściciel restauracji „Ziemiańskie“ (konia z rzędem temu, kto tam jakiego ziemianina widział), urządzając u siebie 4 razy w tygodniu koncerty i dancingi, o czem głosiły ulotki, porozlepiane na mieście, z objaśnieniem, że będzie: „dancing połączony z pod wieczorkiem“. Jak można fikać nogami i równocześnie mieć pełne usta jedzenia, to już jest tajemnica p. Lebena. W każdym razie należałoby przestrzec tancerzy, względnie smakoszów, że jedząc i tańcząc równocześnie można dostać skurczów tych czy innych mięni.

Na tem kończę moje nastrojowe uwagi o Brzesku, a ktoby się chciał o nie gniewać, niech sobie przypomni starorzymską dewizę, że: „wyśmianiem czyści się obyczaje“, a wtedy sam się uśmiechnie, zamiast się złościć!

Z najważniejszych zdarzeń z tygodnia zanotować należy wybory do kahału w niedzielę dnia 26 b. m. Udział wyborców był nadzwyczaj liczny, zainteresowanie wyborami ogromne, to też w atmosferze gorączki doszło nawet do ekscesów i wymyślań wzajemnych, a nawet bójki między ortodoksami czyli zwolennikami listy rabinackiej a sjonistami, w trakcie której pobito kilka osób, a jeden ze sprawców, niejaki Klein, zaciekły sjonista, zadał ranę ciętą w okolicę ucha Pinkasowi Silbermanowi, którego zbroczonego krwią opatrzył Dr Bernadzikowski.

W rezultacie, mimo presji ze strony sjonistów i ogromnych z ich strony wysiłków, sjoniści ponieśli klęskę, zdobywając na 8 mandatów 3, podczas gdy ortodoksi zdobyli 5 mandatów.

Tak wybory, jak i wypadki, które się przy nich rozegrały, rzucają w każdym razie ciekawe światło na tak osławioną solidarność rasową żydów i dowodzą, że jednak i żydzi przynajmniej niezgody od Polaków nauczyć się mogą.

Mamy obecnie w Brzesku ogromny nadmiar widowisk. Co dopiero odjechał „Polski teatr kresowy“ wystawiwszy „Fałszerzy dolarów“, gdy znowu rozłożył swe rupiecie cyrk Michaelis, zwabiając publiczność nie tyle ukazywaniem dobrych kawałów, ile jaskrawą reklamą.

Wielką frekwencją publiczności cieszyły się w kinie Zorza filmy p. t. „Czerwony pirat“ i „Rewja rewji“ z Józefiną Bäcker, ponieważ wyświetlane były na dochód walki z gruźlicą w szeregach naszej policji. Publiczność dopisała, czem dała dowód sympatji dla ludzi, którzy w służbie państwa i w obronie obywateli niszczą siły i zdrowie.

Za parę dni zjeżdża znowu do Brzeska jakiś teatr poznański z rewją pod wiele mówiącym tytułem: „Czy Anna jest panna“. Więc jak się dowiem, czem właściwie jest, to o tem napiszę w przyszłym numerze. **M.**

Lud garnie się pod skrzydła Marsz. Piłsudskiego.

Dnia 24 listopada b. r. odbył p. poseł Jarosz zgromadzenie publiczne w Siedliskach koło Tuchowa, któremu przewodniczył kier. miejs. szkoły p. Wojciech Wielgus, zastępował go p. W. Bałaziński, a sekretarzował p. Ropek Stanisław.

Po pięknem zagajeniu na temat o największem dobru każdego narodu, jakiem jest wolna Ojczyzna i okrzyku na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, zabrał głos p. poseł Jarosz, który w przepięknem, a dla ludu zrozumiałem przemówieniu, trwającem około 1 i pół godziny wykazał, że rząd obecny jest najlepszym z wszystkich rządów, jakie zaistniały w Polsce o jej zmartwychwstania, nicość i płytkość demagogji posłów, należących do obozów przeciwrządowych, omówił sprawę podatków, olbrzymiej rozbudowy państwa, pożyczki zagranicznej, lekkomyślnego zastawu monopolów państwowych przez poprzednie rządy, największą zaś czasu poświęcił sprawie przyznawania kredytów na cele rolne i co rząd obecny dotychczas zrobił dla rolnictwa. P. poseł Jarosz wykazał, na czem polega obecna dobra gospodarka państwowa i jej niedomagania wobec ogromu pracy, przytaczał cyfry z niedoborów państw. poprzednich rządów i nadwyżek budżetowych obecnych. Mówił o reformie rolnej, nadużywaniu godności poselskiej przez różnych posłów do pracy destrukcyjnej, przeciwpaństwowej na równi z wrogami państwa. **„Polska to świętość, a polski rząd to rząd polski“** — grzmiał p. poseł Jarosz. Wolno rząd ten krytykować rzeczowo w jego poczynaniach, lecz **nie wolno Polakowi tego rządu plugawić**, jak to czynią różni posłowie, w szczególności **nie wolno rzucać obelg na twórcę i wielkiego budowniczego Polski Marszałka Józefa Piłsudskiego.**

Okrzykiem na cześć p. Prezydenta państwa i p. Marszałka Piłsudskiego, powtórzonego z mocą przez zgromadzonych, zakończył p. poseł Jarosz swoje przemówienie, które zrobiło na słuchaczach głębokie wrażenie.

W dyskusji nad referatem p. posła Ja-

Herbatka zapoznawcza.

(Obrazek z życia młodzieży akademickiej).

Komitet z obawą fiaska oczekuje gości.

— Nie martw się — rzuca jeden z komitetowych, obarczony, upiększony odznaką — nasza zabawa zawsze dopisuje.

Gospodarz poprawia zamaszyście różnobarwne, smaczne kanapki.

Orkiestra w komplecie, brak jednak wytrawnego artysty-dyrygenta, wirtuoza skrzypka. W tym momencie nadchodzi w obwisłych spodniach młodzieniec. Gospodarz krzyczy w jego stronę:

— Jak się masz Ławiza? No! nareszcie orkiestra w komplecie.

Godzina 22 nadchodzi, sala się ożywia, schodzą się strojne koleżanki, wysmokingowani koledzy. Wita ich sala oświecona figlarnem światłem, wita wyfraczony prezes, dumny, zadowolony.

Skarbnik przy stoliku zaciera ręce z rozkoszą dorobku materjalnego.

— 500 biletów sprzedanych, a dopiero 11 godzina. Co dalej będzie?

Przerywają mu myśl salwy powitań koleżanek i kolegów nadchodzących — całuję rączki, padam do nóg, cześć, sługa, jak się masz, uszanowanie, eviva l'arte.

— Wiwat Ignaś, jak ci się wiedzie?

Po twarzy Ignasia przemknął uśmiech goryczy.

Rozpogodzony zaproszeniem kolegów do nęcącego, mokrego bufetu, powiada:

— Życie jest ciężkie.

Nadchodzą nowi i znów wiwaty, uciecha; nadchodzą brodaci i niebrodaci, ludowcy i nieludowcy, literaci i nieliteraci.

Na boku stoi znany literat Zubała ze zapalonym ludowcem Józkiem. Podnieceni gwarzą, sprzeczają się na tle ideowem, aż nareszcie ładowany (bo miał chwilowo posadę) literat wlecze Józka do bufetu.

Coraz większa gromada, płyną toasty, to na cześć ruchu ludowego, to na cześć „Koła“.

Zubała krzyczy tenorowo, barytonowym głosem:

— Niech żyje prezes A. K. T., do góry z nim!

— Niech żyje kandydat na prezesa Bratniaka — vivat, vivat!

Końca nie było wiwatom.

A z boku stał Ignaś ze smutnemi oczyma, inteligetnie podgazowany i dumał:

— Oj życie, życie! i ty myślisz, że mnie uściśniesz zdradliwemi kleszczami? Zgniecisz jak nędzne stworzonko, by później odrzucić mię ze wzgardą i lekceważeniem? Bijmy się, kto silniejszy. Ty mną pogardzasz, a nie wiesz, że ja cię nienawidzę. Zobaczyłem cię, jak się przywlokłoś, by ludziom pragnącym rozrywki ukraść chwilę z godzin zwolnionych od jarzma dnia. Przyszłoś w szacie upiora, alem cię rozpoznał, — przyszłoś bezwzględne, dumne, nadęte, — wieje od ciebie ironja, lekceważenie, pyszałkowatość.

I byłby Ignaś mówił dalej, ale współlokator z roku ubiegłego, przyszły magister praw, bierze i pyta:

— Piłeś syrkówkę? Wspaniała!

Przy bufecie spotyka Ignaś z dawna znajome twarze.

— Czemuż to pan Ignaś nie tańczy? — rzecze jedna ze znajomych, a Ignaś rzewnie uśmiechnięty, odpowiada:

— Ja nie tańczę.

— A to z pana pocieszny chłopak, taki dobry, mama moja zawsze pana wspomina.

Nie dokończyła, bo krzykliwy jazzband wołał swoją melodją „Ta mała piła dziś“... i znajoma zniknęła w wirze tańca.

A z boku stało i patrzyło się życie bez formy i treści. Ignaś śmiał się długo.

Śmiech jego wypadł przez okno, odbił się w murach, zahuczał w nieogarniętej przestrzeni.

Na ziemię, niby płatek śniegu, spadła... łza.

Wypił duszkiem syrkówkę, jedną, drugą, pożyczył na „szperę“ i poszedł stukać do gościnnych bram Domu Akademickiego.

Tadeusz Akszym.

rosza zabierali głos: Wielgus, Bałaziński, Majchrowicz, Kot St., Kawa Michał, Jaworski i inni.

P. Wielgus wykazał obłudę i kłamstwa Witosa, wygłoszone niedawno na zebraniu w Siedliskach, inni żalili się na wysokie premje asekuracyjne, obowiązek noszenia z sobą książeczek na konie, na podatek dochodowy, drożyznę materjałów odzieżowych odbudowę hipoteki w Tuchowie i t. p. P. poseł Jarosz na zapytania odpowiadał ku ogólnemu zadowoleniu, poczem na wniosek p. Wielgusa jednomyślnie uchwalono:

1) Pełne votum zaufania dla obecnego rządu i p. Marszałka Piłsudskiego.

2) Pełne votum zaufania dla klubu B. B. W. R. i p. posła Jarosza.

Zebranie liczyło ponad 250 osób i to najpoważniejszych gospodarzy i gospodyń z Siedlisk.

Kronika.

Pobyt p. wicewojewody Dra Ducha w Tarnowie. W środę dnia 28 b. m. przyjechał do Tarnowa p. wicewojewoda Dr Duch, który przybył celem zapoznania się osobiście z wieloma aktualnemi sprawami miasta i powiatu. P. wicewojewoda przyjął szereg delegatów tak z Tarnowa, jak też miasteczek powiatu, ponadto przewodniczył szeregowi konferencyj, dotyczących spraw gospodarczych i kulturalno-oświatowych miasta i powiatu. Bytność p. wicewojewody i osobiste zetknięcie się z delegatami ludności wpłyną bez wątpienia na normalniejsze tempo pracy państwowo twórczej.

Obchód bitwy pod Łowczówkiem. Dnia 30 b. m. o godzinie 17 odbędzie się w Starostwie posiedzenie Komitetu, celem ustalenia programu obchodu bitwy pod Łowczówkiem.

Obchód ten, zdaniem naszem, winien być bardzo uroczysty z okazji 10-letniej rocznicy niepodległości.

Walne Zgromadzenie Związku Strzeleckiego w Tarnowie odbędzie się dnia 2 grudnia 1929 o godz. 10 przed poł. w lokalu Związku Legjonistów (za katedrą) bez względu na ilość obecnych członków.

W sprawie nieobecności Zakładu SS. Urszulanek przy powitaniu p. Prezydenta otrzymaliśmy wyjaśnienie, iż Zakład nie otrzymał oficjalnego zawiadomienia ze strony Komitetu Przyjęcia p. Prezydenta, zaś Komitet nie wysłał tegoż jedynie z tych powodów, że Zakład SS. Urszulanek należy do t. zw. Zakładów zamkniętych, jako też z racji niepewnej pogody.

Posiedzenie Rady miejskiej. W środę dnia 28 listopada odbyło się **zwyczajne** posiedzenie Rady miejskiej, przy dość nielicznym udziele członków Rady, a za to przy licznym udziele galerji.

Na posiedzeniu załatwiono szereg spraw administracyjnych, przyczem kwestja opłaty za pełnienie służby policyjnej przez Straż ogniową wywołała dłuższą dyskusję, zwłaszcza w kinie „Marzeniu", stanowiącem placówkę kulturalno-oświatową T. S. L., a niestety zbyt obciążoną podatkami.

Pozatem uchwalono darować dwa place a) przy ul. Szujskiego pod budowę gimnazjum żeńskiego, które ma być wybudowane do r. 1932, oraz b) pod budowę żywego pomnika niepodległości, t. j. domu dla bezdomnych chłopców, a jednocześnie postanowiono przyczynić się kwotą 100 tysięcy złotych, celem jak najszybszego rozpoczęcia budowy.

Szereg podatków miejskich, jak np. od ładunków, sprzedaży alkoholu i t. d. nie wywołał sprzeciwu; jedynie projekt opodatkowania właścicieli gruntów niezabudowanych w wysokości 300% od podatku państwowego wywołał u zainteresowanych żywe i burzliwe sprzeciwy, zwłaszcza że projekt ten łączy się z równoczesnem oszacowaniem wartości obecnej.

Wniosek ostatni mimo opozycji został uchwalony.

Autobusy miejskie nie będą już kursować? Magistrat postanowił oddać firmie Mercedes autobusy, które okazały się nie do użytku z powodu słabego podwozia, jak też niedobrej karoserji.

Jak się dowiadujemy, w sprawie tej ma być zgłoszona interpelacja w Radzie miejskiej, gdyż wydatek 90 tysięcy złotych w obecnych warunkach budżetowych miasta jest istotnie bardzo dużym, zaś autobusy miały stanowić wedle zepewnienia miarodajnych sfer magistrackich pewne źródło dochodu.

Otwarcie wystawy ruchomej. Dnia 29 listopada została otwarta Wystawa Ruchoma Przemysłu Krajowego w obecności starosty p. radcy Marossanyi'ego, burmistrza Dra Kryplewskiego, oraz szeregu przedstawicieli przemysłu, handlu i instytucji. Wystawa otwartą będzie do dnia 4 grudnia.

Do szczegółowego sprawozdania z wystawy powrócimy jeszcze w następnym numerze.

Z Tow. Muzycznego. Premjera Stałego Teatru Amatorskiego „Ułani Księcia Józefa" dnia 9 grudnia b. r. w sali Sokoła I. Bilety do nabycia w księgarni J. Pisza. Nowe dekoracje — wspaniałe kostjumy.

Na cele Stałego Teatru Tow. Muz. deklarowali: Kraj. Szkoła ogrodnicza wszelkie dekoracje kwiatowe na imprezy, p. K. Nowak wszelkie materjały żelazne, wartości 100 zł., p Wł. Brach materjały malarskie, kosmetyczne i t. d. dla sceny, p. Westreich 25% zniżki z wykonanych robót malarskich, p. Hahn roboty stolarskie, p. apt. Adler 20 zł., p. Heumann, Kaempf i Sp. 20 zł., p. Waarenhaupt 25 zł.

Usunięcie chorych drzew na drodze Klikowskiej. Zarząd powiatowy w Tarnowie zarządził wykopanie i usunięcie drzew (jabłoni), toczonych korówką (mszycą wełnistą) przy drodze Tarnów—Klikowa i posadził czereśnie.

Sprawa ta nader ważna została ostatecznie załatwioną i gniazda korówki zniszczone.

Usiłowana kradzież. Dnia 23 listopada policja przytrzymała na gorącym uczynku kradzieży znanego złodzieja Tadeusza Chanika z Tarnowa w chwili, gdy zamierzał skraść z wozu pewnemu gospodarzowi na Burku pakunek, zawierający różne drobne rzeczy, wartości około 50 złotych.

Pożar. Dnia 24 listopada około godz. 22 zapaliła się szopa warsztatów kolejowych w Tarnowie skutkiem iskry z komina fabrycznego.

Ogień został przez miejscową Straż pożarną natychmiast ugaszony. Szkoda wynikła wynosi około 50 złotych.

Amerykańska gra. Dnia 26 listopada policja przytrzymała Józefa Ryglewskiego i Franciszka Żurowskiego z Tarnowa, w chwili gdy grali w karty w tak zw. grę amerykańską, przyczem oszukali jednego z wieśniaków, wyrządzając mu szkodę na 25 złotych.

Ryglowski i Żurowski za oszustwo odpowiadać będą przed sądem.

O czem gospodarstwo wzorowi powinni wiedzieć.

Parę uwag na chwilę obecną.
(Dokończenie)

A co począć z krowami, kiedy im się siano i koniczynę odjęło? Za to wynagrodzić im ziemniakami, burakami, brukwią i t. p. Kto prawidłowo pasie, będzie wiedział, jak to uczynić, a kto dawał może krowie garść siana i to kwaśnego, oraz sieczkę, przekona się, że jak się za siano da ziemniaków, to krowa się nie obrazi — jeszcze się poprawi. Tylko krowa musi dostać ziemniaków tyle, żeby poczuła, a nie oblanie sieczki wodą ziemniaczaną z paru obierzynami.

No dobrze. A jak kto niema ziemniaków, to co ma zrobić? Trudno, musi kupić i to zawczasu, póki są tanie. Dokupno słomy, siana drożej wyniesie, jak paszy treściwej.

Nie wspominam o otrębach, makuchach i t. d., bo każdy rozumniejszy gospodarz, który posiada gotówkę, nie zapomni się zabezpieczyć, ale mi idzie o tych przedewszystkiem, którym czasem i na sól nie bardzo zbywa, krowiny na jesień nie chcą sprzedać, bo po Nowym Roku słomy niema dla jednej, nietylko dla dwóch krów. I co potem? Strzechę ciąć, czy żydowi sprzedać na skórę już nie jedną, ale obie krowy? Są to przykłady smutne, ale wzięte z życia.

Zatem niech każdy gospodarz pomyśli o paszy i ściółce, by choć oszczędnie, ale równomiernie zadawane, starczyło dla inwentarza do nowego. Zimowy zakup paszy jest dużo trudniejszy i droższy, a czasem niemożliwy.

Radzę wozy, brony, pługi i cały martwy inwentarz wyczyścić po pracy, części żelazne wymalować farbką (minją), wapnem, czy wysmarować oliwą, żeby nie rdzewiały. Pochować gdzie się da te narzędzia, w zależności od zamożności gospodarstwa (wozownie i spichrze i t. d.), by słoty nie zjadały kapitału, tkwiącego w narzędziach.

W budynkach okna ponaprawiać, powymywać i nie zatykać wiechciami, czy zabijać deskami, bo światło jest konieczne do życia.

Poczyścić i pobielić budynki inwentarskie, poreperować i odpowiednio zabezpieczyć drzwi od zimna.

Wypuszczać młodzież na świeże powietrze.

Zajrzeć do kopców, czy okopowizna nie gnije, przygotować wszystko, jak będzie trzeba do właściwego okrycia na zimę.

Oto te parę uwag nastręcza mi się na chwilę bieżącą.

PRENUMERATA WYNOSI: Miesięcznie z przesyłką pocztową 1 zł.
CENY OGŁOSZEŃ: 1/32 str. 8 zł., 1/16 str. 15 zł., 1/8 str. 30 zł., 1/4 str. 60 zł., 1/2 str. 120 zł., 1/1 str. 240 zł.
W tekście 50% drożej. — Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy. — Dla poszukujących posad 50% zniżki.

Wydawca: Komitet Redakcyjny. **Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Kazimierz Gaweł.** Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.